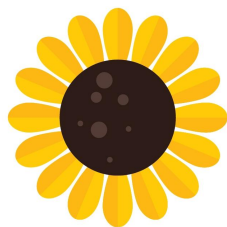


Joanna Bilska



ogrodnicza
OBSESJA

O planowaniu warzywnika w zgodzie z naturą

Mapa treści.

- Wstęp i o Autorce -> bardzo krótko o mnie i o czym jest ten krótki poradnik. [s. 1](#)
1. Pierwsze kroki -> podstawy nazewnictwa i narzędzi. Funkcje ogrodu w skrócie. [s. 2](#)
 2. Ogródek działkowy - możliwości i ograniczenia -> opowiadam trochę o specyfice Rodzinnych Ogrodów Działkowych i dlaczego je lubię. [s. 4](#)
 3. Zakładanie ogrodu -> szersza perspektywa, analiza potrzeb przed planowaniem. [s. 6](#)
 4. Określanie powierzchni warzywnika -> tu wyłania się nam już temat ogrodu warzywnego, planujemy, ile jesteśmy w stanie zagospodarować. [s. 8](#)
 5. Wybór upraw do warzywnika -> zaczynamy tworzyć naszą listę już bardzo konkretnie, w dwóch etapach. Praca z kartką papieru i dużo myślenia o naszych potrzebach. [s. 9](#)
 6. Wstępny plan -> szkicujemy plan całego ogrodu, z którego wyłoni się nam część warzywna. Bierzemy pod uwagę różne aspekty. [s. 12](#)
 7. Kiedy planujemy pierwszy ogród, od podstaw -> ten rozdział będzie bardzo pomocny dla początkujących, ale skorzystają z niego również ci, którzy już w ogrodzie działają. Mówi szerzej o warunkach i zależnościach, jakie powinniśmy wziąć pod uwagę przy planowaniu. [s. 13](#)
 8. Metody zestawiania roślin -> porusza takie tematy, jak dobre sąsiedztwo roślin, zmianowanie, uprawa współrzędna. Proponuje 4 grupy zmianowania, nie tylko dla początkujących. [s. 17](#)
 9. Rośliny wspierające -> rozdział mówi o kwiatkach i ziołach i dlaczego warto je włączać do warzywnika. [s. 22](#)
 10. Plan na cały rok -> przypomina, że na rabatach można mieć więcej, niż jeden rodzaj plonu oraz jak zagospodarować rabaty po zbiorach. Dotkniemy tu również tematu ściółkowania. [s. 23](#)
 11. Finalizacja planu -> krótkie podsumowanie pracy, którą wykonaliśmy. [s. 26](#)
 12. Prowadź dziennik! -> to zachęta do prowadzenia regularnych zapisków z ogrodu i dlaczego może to być pomocne. [s. 27](#)

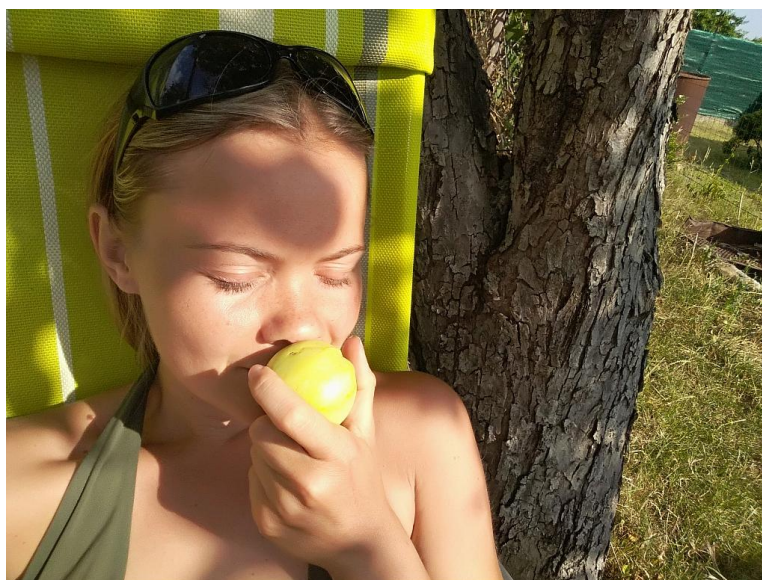
Wstęp i o Autorce

Nazywam się Joanna Bilska. Od wiosny 2013 roku uprawiam swój prawie 300 mkw ogródek działkowy. Od tego też roku prowadzę bloga. Następnie stworzyłam kanał na platformie YouTube oraz w innych mediach społecznościowych. Znajdziecie mnie wszędzie pod nazwą **Ogrodnicza Obsesja**.

W tym mini-poradniku chcę zainspirować każdą chętną osobę do zaplanowania części warzywnej swojego ogrodu, który chcą uprawiać w sposób naturalny i bez użycia chemii. Najpierw poruszam ogólnie temat planowania całego ogrodu od podstaw. Dalej zestawiam metody planowania warzywnika i opowiadam o nich przez pryzmat własnych doświadczeń. Dzielę się swoją opinią, podaję alternatywne rozwiązania i zachęcam do własnych poszukiwań. Produktem końcowym dla każdego może być jego własny plan części ogrodu, stworzony z pomocą tego mini-poradnika krok po kroku.

Nie ma dwóch takich samych ogrodów, dwóch identycznych sytuacji. Celem tej publikacji jest przybliżenie kilku metod i pomysłów na stworzenie własnego planu ogrodu, dzięki któremu możemy zebrać swoje plony.

Zapraszam!



1. Pierwsze kroki.

Co to jest ogród?

Dla mnie ogród jest już wtedy, kiedy jest jakiś kawałek ziemi, w której można coś posadzić lub zasiać i zadbać o to. Ogród można założyć nawet w donicach na balkonie czy parapecie. Ja natomiast mam doświadczenie w uprawianiu działki na zewnątrz i na tym będę się skupiać.

Niektóre funkcje ogrodu:

- terapeutyczna (hortiterapia);
- kontakt z Naturą;
- źródło pożywienia;
- aktywność fizyczna;
- edukacyjna;
- eksperymentowanie i nauka na doświadczeniu;
- integracja (ogrody działkowe, społeczne, czas z rodziną czy bliskimi);
- nowe kontakty (wymiana warzyw, nasion, wzajemna pomoc, lokalna społeczność);
- zabawa!

Niektóre pojęcia.

W tym miejscu chcę również wspomnieć krótko o ogrodniczym nazewnictwie. Warzywo, owoc i jagoda w znaczeniu potocznym może znaczyć co innego, niż w nomenklaturze botanicznej. Wiemy na przykład, że pomidor to botanicznie owoc, ale już dla ogrodnika to może być warzywo. Wiemy, że porzeczka to botanicznie nie owoc, a jagoda, np. jagoda porzeczki czarnej. Dla mnie jednak w ogrodniczym języku porzeczka pozostaje owocem. W tej publikacji będę posługiwać się właśnie takim, nieprofesjonalnym językiem, gdzie ziemniak, marchew czy pomidor to warzywa, a truskawka, porzeczka czy jeżyna to owoce.

Podstawowe narzędzia.

Stworzyłam listę narzędzi, które uważam za niezbędne i których używam najczęściej na działce. Z mojego doświadczenia wynika, że nie trzeba pięciu rodzajów łopat czy kopaczek, różnych rękawiczek i wiader. Praktyka pokazuje, że potem i tak używa się wybranych, które nam najbardziej odpowiadają. U mnie to są następujące:

- wycinak do chwastów – używam go niekoniecznie według jego przeznaczenia, bo także do sadzenia (np. czosnku), wyznaczania rzędów do siewu czy odsuwania czegoś, robienia dziur, luk, wykopywania roślin z korzeniem przy przesadzaniu; zdecydowanie mój faworyt i nazywam to narzędzie wielofunkcyjnym;
- mały sekator – używam zgodnie z przeznaczeniem, do cięcia; duży sekator też przydaje się, jeśli macie drzewa z grubszymi gałęziami, ale ponieważ cięcie takie przeprowadza się rzadziej, w najgorszym razie można takie większe narzędzie pożyczyć;
- widły (zwykłe lub amerykańskie, które mogą zastąpić szpadel) – używam do przerzucania kompostu, spulchniania gleby, wykopywania roślin przy przesadzaniu.

Opcjonalnie:

- szpadel – przyda się, jeśli dużo przesadzamy czy zamierzamy regularnie przekopywać ziemię (czego ja akurat nie robię);
- rękawiczki – jeśli chcemy chronić ręce; ja bym polecała do opieki nad różami czy malinami, ale nie zawsze do każdej innej pracy; ja lubię czasem w ogrodzie się pobrudzić i rękawiczek używam rzadziej;
- grabie – jeśli mamy dużo trawnika i kosimy i grabimy często; ja mam bardzo mało trawy i grabie przydają się 2-3 razy w roku, głównie do wyrównania ziemi czy ściółki.

Jak widać, niewiele trzeba żeby zacząć przygodę z ogrodnictwem. Proponuję każdemu zacząć od małej ilości narzędzi i w miarę potrzeby, powiększać swój arsenał.

2. Ogródek działkowy - możliwości i ograniczenia.

Chciałabym przedstawić krótko rodzaj ogrodu jakim jest działka, ponieważ to właśnie na tym polu mam doświadczenie.

W Polsce ogródki działkowe podlegają konkretnej ustawie (Ustawa o rodzinnych ogrodach działkowych), która szczegółowo definiuje funkcjonowanie działek oraz prawa i obowiązki działkowców. Według ustawy, ogrodnictwo działkowe jest „dziedziną życia społecznego, przyczyniającą się do zaspokajania socjalnych, wypoczynkowych i rekreacyjnych potrzeb społeczeństwa (...), poprzez kształtowanie warunków dla prowadzenia aktywnego i zdrowego trybu życia oraz ochrony środowiska i przyrody”¹.

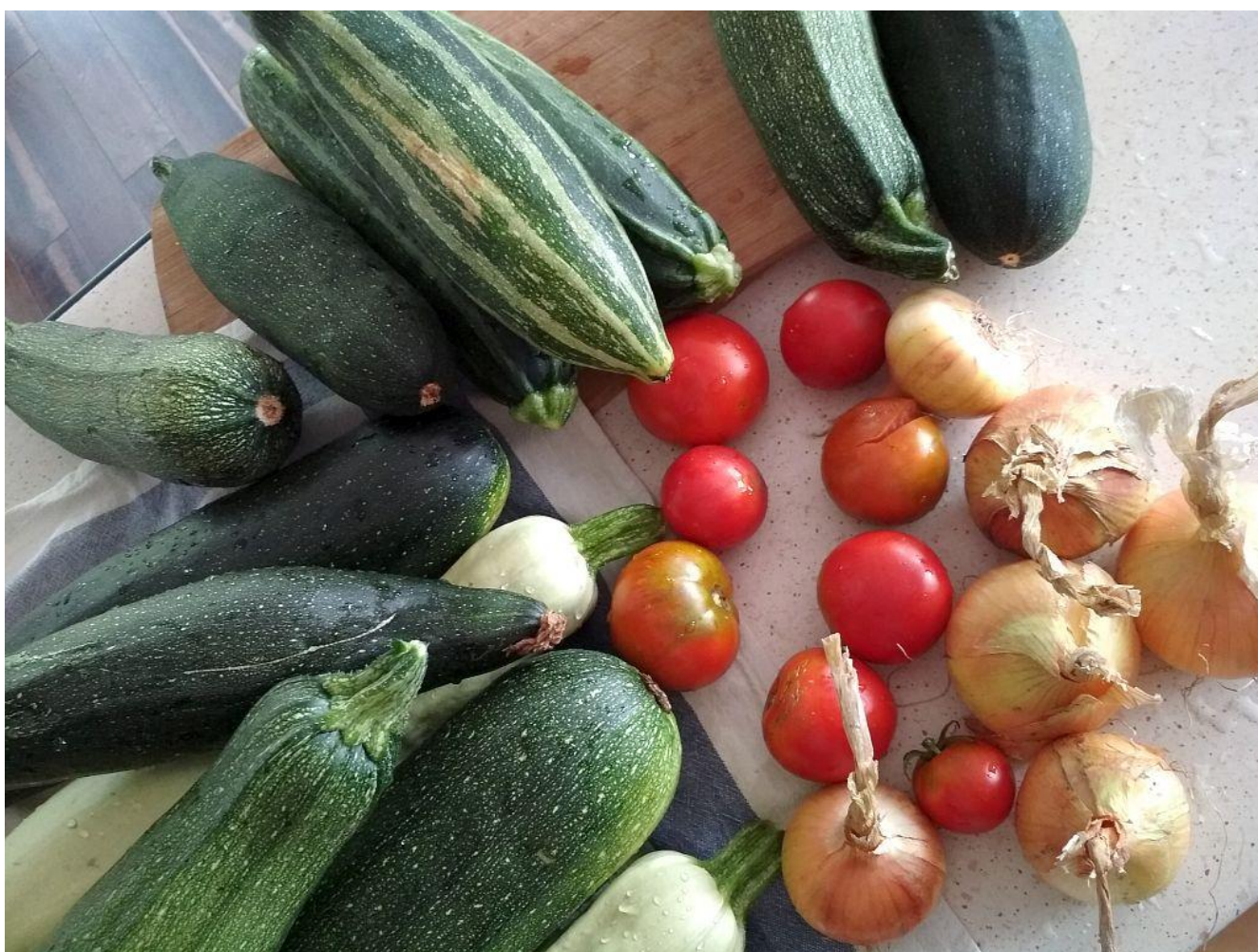
Ogródek można wydzierżawić, ale nigdy nie jest się właścicielem tej powierzchni. Działkę można przejąć na drodze przeniesienia praw od innego działkowca, przez podpisanie umowy bezpośrednio z zarządem ROD lub „dziedziczyć” po zmarłym małżonku. Obowiązują roczne opłaty, które są ustalane indywidualnie przez każdy osobny ROD. Każdy ROD ma też swoją infrastrukturę, np. wodociąg, elektryczność, toalety, śmietniki itp. U mnie akurat nie ma prądu ani wody w rurach, ale na działkach w innych miastach mogą być.

Jakie działka daje możliwości? Dla mnie to przede wszystkim możliwość wyhodowania własnego jedzenia – owoców, warzyw. Kolejno możliwość do spędzania czasu w bardzo przyjemny dla mnie sposób, do pogrzebania w ziemi i obcowania z przyrodą. To są wartości niemierzalne, ale bardzo odczuwalne. Ogród spełnia funkcję rekreacyjną, można się po prostu tam poruszać albo poopalać, posłuchać ptaków i pszczół, poleżeć na ziemi. Dla osób, które mają mieszkania lub domy bez ogrodów, ROD to świetna szansa na uzupełnienia takiej luki. Kolejna rzecz to bardzo bliskie sąsiedztwo innych ogrodów i ich właścicieli. Z sąsiadem możesz wymienić się plonami czy doświadczeniem lub po prostu pogadać, poznać się. Działkowcy tworzą fajną społeczność. To ludzie, którzy pomagają sobie wzajemnie w pracach, są życzliwi, łączy ich wspólna pasja, prawie obsesja ogrodnicza!

Jakie są ograniczenia? Przede wszystkim prawne: nie wszystko można posadzić, niektóre rośliny trzeba sadzić w określonych odległościach. Trzeba przestrzegać przepisów w odniesieniu do infrastruktury (altana, ogrodzenie itp.) oraz innych różnych zaleceń, które mamy w regulaminie ROD. Nie są to bardzo restrykcyjne rzeczy, ale np. dębu sobie nie posadzisz, bo przeznaczeniem działki jest rekreacja i produkcja jedzonka, a nie tworzenia lasu czy zagajnika. Dodatkowo działka zwykle znajduje się w jakiejś odległości od domu, co może stanowić ograniczenie – nie zawsze tam wyjdiesz, czasem musisz dojechać, transportować np. odpady na kompost itp. Kolejna rzecz to bezpieczeństwo, gdyż niektóre ogródki mniej lub bardziej narażone są na kradzieże. W związku z tym nie wszystko można na działce trzymać, niektórzy np. kosiarki za każdym razem, gdy chcą skosić, przywożą z domu.

¹Ustawa z dnia 13 grudnia 2013 r. o rodzinnych ogrodach działkowych, Dz. U. 214 poz 40

Podsumowując, działka to dla mnie szansa na uprawianie własnego jedzenia bez posiadania własnego ogrodu. Szansa na spędzanie czasu wśród roślin, na rozwój mojej pasji i aktywność fizyczną. To możliwość poznania nowych osób i współpracy na poziomie lokalnym. Pomimo niektórych ograniczeń, w moim przypadku możliwości znacznie je przewyższają.



3. Zakładanie ogrodu – najpierw szersza perspektywa.

Ja przejęłam ogródek z pełnym obsadzeniem – były drzewa, krzewy, kwiaty i wyznaczona część warzywna. Była altana, była folia na pomidory, ławeczka, część ogrodu. Czasem mamy do czynienia z zagospodarowanym już ogrodem przez kogoś innego, a czasem z przejmujemy powierzchnię dotąd nie uprawianą. Niezależnie od tego, co i w jakim stanie przejmujemy, nauczyłam się jednej zasady: bez pośpiechu.

Pierwszy błąd, jaki zrobiłam, wynikał z ogromnego zapału do urządzenia ogrodu od zaraz według własnego planu, który miałam w głowie (i tylko tam). Była wiosna i zabrałam się do przekopywania wszystkiego i przy okazji wrywania roślin, o których nic nie wiedziałam. Były tam łubiny i piwonie, to wiem, bo niektóre przesadziłam. Ale poza tym niestety nie mam pojęcia, co poszło na kompostownik. Z perspektywy czasu teraz wiem, że ten brak cierpliwości był błędem. Najpierw należy obserwować. W projektowaniu permakulturowym mówi się, że idealnie byłoby spędzić na obserwacji terenu jeden pełny rok. To zalecenie bardzo mi się podoba. Wtedy wiemy, jak ogród zachowuje się o każdej porze roku, co w nim rośnie, gdzie i kiedy świeci słońce i wieje wiatr. Możemy rozpoznać główne wyzwania i możliwości. Na tej podstawie sporządzić plan ogrodu i zacząć go realizować. Myślę, że teraz do sprawy podeszłabym inaczej. Wyznaczyłabym sobie kawałek ziemi, na którym uprawiałabym jednoroczne warzywa, a w tym czasie obserwowałabym resztę. Robiłabym notatki, przygotowałabym plan, zaczęłabym ewentualne zmiany nasadzeń.

Ważnym krokiem przy planowaniu jest **analiza potrzeb**. Przy zakładaniu ogrodu powinniśmy odpowiedzieć sobie na kilka pytań. Celem tego jest określenie naszych oczekiwań. „Po co mi ogród” nie wystarczy. Proponuję usiąść z kartką papieru i naprawdę zastanowić się nad następującymi pytaniami:

- Kto będzie korzystał z ogrodu? Wymieniamy tu siebie oraz członków rodziny czy bliskich, którzy będą aktywnie działać czy korzystać z powierzchni. Z każdym następnie przeprowadzamy osobny wywiad, zadając nasze pytania.
- Co każda z osób korzystających najbardziej w ogrodzie lubi, co się jej podoba? Jednemu możliwość zrywania swoich jabłek, drugiemu leżenie na leżaku, trzeciemu spokój i cisza, czwartemu grillowanie, piątemu grzebanie w ziemi, szóstemu stara ogrodowa ławka i tak dalej...
- Gdybyśmy mogli mieć wszystko, to o czym byśmy marzyli w związku z ogrodem? Każdy powinien puścić tu wodze fantazji, wybujałej nawet. Może ktoś chciałby mieć huśtawkę na wysokim drzewie albo basen. Ktoś inny chciałby mieć olbrzymie dynie, żeby wygrywać konkursy albo robić przetwory. Jeszcze ktoś chciałby uniezależnić się od kupowania warzyw w okresie letnim, polegając jedynie na swoich. Nie ma złych odpowiedzi. W ten sposób poznajemy nasze oczekiwania

lepiej, nawet jeśli nie wszystkie są do spełnienia.

- Jeśli planujemy warzywnik to co lubimy jeść? Nie ma sensu uprawiać cebuli, jeśli na stole gości raptem 3 razy w roku w bigosie. Wypiszmy, co kto lubi najbardziej jeść, a czego nie lubi. W ten sposób już mamy podstawy do planowania warzywnika.
- Jeśli chcemy mieć kwiaty, to jakie najbardziej lubimy? Czy chcemy mieć kwiaty w wazonie czy tylko w ogrodzie? Jakich kwiatów nie znosimy? Może bez lilak nieznośnie dla nas śmierdzi albo jesteśmy na coś uczuleni. Jeśli w ogrodzie będą przebywać dzieci, to możemy chcieć wyeliminować rośliny trujące.
- Ile czasu będziemy mogli poświęcić na zajmowanie się ogrodem w tygodniu, miesiącu? Czy będziemy mogli to robić regularnie, codziennie czy raczej raz w tygodniu, np. w soboty? Dość precyzyjne określenie naszych możliwości pomoże nam w późniejszym, dokładniejszym już planowaniu.
- Jakie mamy ograniczenia? Może, tak jak w moim przypadku, odległość działki od domu? A może dostępność terenu? Może ktoś z korzystających porusza się na wózku inwalidzkim?
- Jaki mamy jednorazowy (na rozruch) oraz roczny budżet, jaki możemy przeznaczyć na założenie ogrodu i opiekę nad nim? Możemy sobie to podzielić również na miesiące. Tutaj wiadomo, że prace ogrodowe są raczej nieregularne, np. na jesień zwykle sadzimy i wtedy możemy mieć potrzebę kupna nowych roślin. Na wiosnę siejemy, wtedy najczęściej kupujemy nasiona. Jeśli chodzi o rozruch, może musimy najpierw wykonać większe prace – skosić czy zaorać ziemię, postawić ogrodzenie czy altanę, wykopać staw itp. Takie koszty jednorazowe – określmy sobie tutaj dla nich budżet.

Z tak wypełnioną ankietą powoli zacznie się nam wyłaniać wizja naszego ogrodu. Wiemy, czego na pewno tam nie będzie, a co bardzo byśmy chcieli. To będzie nam potrzebne w kolejnych krokach, m.in. do planowania warzywnika.

4. Określanie powierzchni warzywnika.

Przejmując działkę, miałam do dyspozycji około 280 mkw powierzchni. Niektóre rzeczy byłyby trudne do zmiany, na przykład położenie altany. Pewne warunki zdeterminowały też rosnące drzewa, których ostatecznie zdecydowałam nie usuwać. Przez środek działki, od bramki do altany, biegł betonowy chodnik, którego też nie ruszałam. Powierzchnia warzywnika (w rozumieniu części z przewagą warzyw w ogrodzie) była zdeterminowana, wytyczona po dwóch stronach chodnika. Resztę zajmowały krzewy, kwiaty i trawa. Tam, gdzie rosły warzywa, kontynuowałam ich nasadzenia. Wyjątkiem była folia na pomidory, która została usunięta. Część – jak ją lubię nazywać - ozdobną zmieniałam przez wspomniane już wykopywanie i przenoszenie roślin w inne miejsca.

Ogródek prowadzony był przez poprzednich właścicieli dość tradycyjnie, podobny do wielu innych działek. Często środkiem takich działek właśnie biegnie chodnik, a wzdłuż rosną jakieś kwiaty, dalej warzywa, w głębi altana. Widać było, że mój ogród był miejscem wypoczynku oraz źródłem zbiorów. Były maliny, porzeczki, truskawki, jeżyny. Jabłonie, grusza, śliwy, brzoskwinie, czereśnie i wiśnie. Winorośl, porastająca altanę. Były ławeczki, w środku altany kanapa, lustro nawet i prowizoryczna toaleta. Miejsce na ognisko (teraz już zabronione). Studnia, kompostownik. Słowem: wszystko.

Ponieważ byłam pełna zapału, obsadzałam od razu cały warzywnik, siałam i sadziłam kwiaty i zioła. Dużo tego posadziłam, nie wszystko wyszło czy przetrwało. Ale pierwsze udane zbiory warzyw dawały ogromną satysfakcję i motywację do kolejnych prac. Jeśli chodzi o prace tzw. męskie, to miałam tutaj ogromną pomoc w budowie nowej altany czy stawianiu ogrodzenia. Ja mogłam skupić się dzięki temu na samej ziemi.

Pierwszy nasz krok to określić powierzchnię, na jakiej możemy i chcemy mieć ogród. Następnym krokiem może być wydzielenie części warzywno-owocowej lub czysto warzywniej (w zależności od naszych preferencji). Jeśli dopiero zaczynamy, jesteśmy totalnie zieloni, a do tego bardzo zapracowani, to proponuję wytyczyć sobie mały kawałek działki i zacząć od jego uprawy. Nawet 2x2 mkw na same warzywa albo krzewy owocowe. Włożyć w te cztery metry cały wysiłek i cieszyć się efektami. Zmotywowani małym kawałkiem, w kolejnych sezonach pewniej będziemy stawiać kolejne kroki i poszerzać nasz areal. Jeśli natomiast mamy więcej czasu i energii oraz doświadczenie, to śmiało możemy startować z zagospodarowaniem większej powierzchni. Ważne, żebyśmy czuli, że to taki obszar, jakim damy radę na dany moment dobrze się zaopiekować. Nie warto stawiać sobie zbyt dużych wyzwań, gdyż niespełnione plany mają zdolność zniechęcenia każdego do dalszych działań. A tego nie chcemy.

Małe kroki. Siły na zamiary. Radość z każdego sukcesu.

5. Wybór upraw do warzywnika.

Warto wrócić do naszej ankiety i na jej podstawie zrobić szczegółową listę roślin, które chcemy mieć (my i inne osoby, które będą korzystały z ogrodu). Ponieważ znamy już swoje priorytety, będziemy wiedzieć, czy wszystko obsiejemy trawą, czy raczej skupimy się na zapewnianiu spiżarni (myślę, że większość osób, która czyta ten poradnik, myśli o tej spiżarni...).

Proponuję teraz proces wyboru upraw do warzywnika. Będzie się składał z dwóch etapów.

Pierwszy etap to zrobienie sobie podziału wszystkich roślin z naszej listy życzeń na 7 podstawowych grup:

- warzywa jednoroczne;
- warzywa/owoce wieloletnie (np. szparagi, truskawki – te, które zajmą nam kawałek ogrodu na kilka lat);
- krzewy owocowe;
- drzewa owocowe;
- kwiaty wieloletnie/byliny/zioła;
- kwiaty jednoroczne (cebulowe, te, które nie zimują, np. dalie, mieczyki itd.);
- krzewy i drzewa ozdobne.

Oczywiście, nie w każdym przypadku wszystkie 7 grup będzie. Nie każdy chce mieć to wszystko u siebie, to jasne. Również nie znaczy to, że wszystkie te grupy będą od siebie oddzielone. U mnie na przykład w części owocowo-warzywnej uprawiam następujące grupy: warzywa jednoroczne i wieloletnie, owoce i krzewy owocowe, zioła i kwiaty jednoroczne i wieloletnie. Rośliny sąsiadują ze sobą, wzajemnie się wspierają. Będzie o tym szerzej w dalszej części.

Miejmy teraz gotowy nasz plan, gdzie wymienimy wszystkie warzywa, jakie lubimy my i inne osoby, korzystające z ogrodu. Gdzie wypiszemy wszystkie drzewka owocowe, które pragniemy zasadzić i wszystkie kwiaty, które chcemy wachać lub widzieć w wazonach. Na naszej liście będą krzewy wszystkich owoców, z których dzemy to nasze ulubione.

W drugim etapie skupiamy się na roślinach dających jedzenie: warzywach i owocach.

Z naszych siedmiu grup, skupiamy się na pierwszych czterech i dzielimy je na kolejne 4 grupy:

- **Grupa 1:** rośliny egzotyczne, np. cytrusy, kiwi, banany itp.
- **Grupa 2:** rośliny bardzo modne ostatnio, np. jarmuż, rukola, borówka amerykańska, porzeczkoagrest, świdośliwa itp.
- **Grupa 3:** rośliny ciepłolubne, takie z dłuższym okresem wegetacyjnym, które potrzebują wyższej temperatury i nasłonecznienia (często osłon, szklarni), aby plonować, np. bakłażan, melon, papryka, niektóre pomidory itp.
- **Grupa 4:** rośliny uprawiane lokalnie „od zawsze”, można powiedzieć tradycyjne, dostosowane do naszego klimatu, niekiedy zimujące, np. cebula, czosnek, ziemniaki, marchew, pietruszka, buraki, fasola, porzeczka czarna czy czerwona, maliny, truskawki itp.

Jeśli na naszej liście życzeń znalazły się rośliny z Grupy 1, od razu je wykreślamy.

Patrzmy uważnie na Grupę 2 i sprawdzamy, czy na pewno smakują nam te rośliny, czy na pewno chcemy je mieć dla siebie. A może nigdy nie próbowaliśmy porzeczkoagrestu albo jarmużu? Takie eksperymentowanie możemy zostawić sobie na później i wykreślić te rośliny, za którymi nie przepadamy lub których po prostu nie znamy. Zostawiamy tylko te, bez których zjedzenia naprawdę nie potrafimy sobie wyobrazić lata.

Grupa 3 to rośliny z grupy, którą dobrze należy zaplanować, odpowiednio wcześnie zasiać lub zasadzić, czasem zatroszczyć się o specjalne warunki, np. osłonić od wiatry papryki czy zbudować szklarnię pod bakłażany. Jeśli np. bakłażan wydaje nam się fajnym pomysłem, ale tak naprawdę jemy go dwa razy w roku jako urozmaicenie, to przemyślimy, czy na pewno chcemy poświęcić sporą część naszej powierzchni pod jego uprawę. Jeśli natomiast np. bez pomidora nie wyobrażamy sobie warzywnika, to po prostu zwróćmy uwagę przy zakupie nasion lub sadzonek na okres wegetacyjny danej odmiany oraz czy jest przeznaczony do uprawy w gruncie czy tylko pod osłonami. Ja staram się wybierać te odmiany, które można uprawiać w gruncie, dzięki temu mam większe szanse na lepszy plon bez specjalnych osłon.

Wreszcie Grupa 4, nasze rodzime warzywa, które nie będą miały problemu w naszym klimacie. Wybierając je, eliminujemy dodatkowe trudności, jakimi są ekstra infrastruktura czy specjalne traktowanie. Nie znaczy to, że te warzywa rosną same z siebie i nic nie trzeba przy nich robić. Jednak, zwłaszcza jeśli dopiero zaczynamy przygodę z warzywnikiem, uprawa tych roślin może okazać się po prostu łatwiejsza, dająca przez to większą satysfakcję i tym samym zachęcająca nas do dalszych działań.

Na tej liście nie będzie warzyw, które wypada mieć, bo są zdrowe, ale nigdy nie dotrą na nasze talerze, bo ich po prostu nie lubimy. Nie warto siał fasoli szparagowej tylko dlatego, że jest łatwa w uprawie, ale zbiory będą zalegały na półce przez rok, bo nikt w domu tak właściwie takiej fasoli nie je. Nie warto latać biegać po ogrodzie i zbierać brukselkę tylko dlatego, że to jedno z nielicznych warzyw, które można mieć w zimie, ale każdy z domowników wybiera je z zupy, bo nie smakuje. Nie warto obsadzać jarmużem połowy warzywnika, bo jest modny i ponoć bardzo zdrowy, ale na myśl o koktajlu z niego tylko nam się odechciewa i wróci z powrotem w obieg do kompostu. Powtarzam, siejmy i sadźmy tylko to, co lubimy podziwiać, wąchać i smakować.



6. Wstępny plan.

Warto teraz wziąć kartkę papieru (lub odpowiedni program komputerowy) i narysować nasz obszar. Zaczynamy od ogółu – przenosimy na papier odpowiednie proporcje naszego areału i **rysujemy granice**. Jeśli trzeba, najpierw **mierzymy** działkę. Miarką np. budowlaną albo, jeśli nie mamy odpowiednio długiej, sznurkiem (którego długość zmierzemy potem miarką).

Nanosimy stałe elementy, np. dom, altankę, ścieżki, oczko wodne, grill i inne elementy infrastruktury. Następnie **nasadzenia**, które już są, np. drzewa, krzewy, grupy roślin. Kolejno przechodzimy od ogółu do szczegółu. Warto zaznaczyć na naszym planie **miejsca zacienione** i te **nasłonecznione**. Miejsca **narażone na mocne wiatry** lub te, które są **podmokłe** albo wybitnie **suche**. **Wzniesienia i depresje**. Wszystko, co będzie istotne dla roślin i naszego związanego z nimi planu.

Teraz, zależnie od stanu naszego ogrodu – czy to nowe miejsce, zupełnie niezagospodarowane, czy może strefy upraw są już zaznaczone, przejdziemy do kolejnego kroku.

7. Kiedy planujemy pierwszy ogród, od podstaw.

Gdy mamy zupełnie nowe miejsce do zaplanowania, zaczynamy od wyznaczenia stref. Jeśli interesuje nas prawdziwy ogród permakulturowy, a nie znamy się na tym wystarczająco, to proponuję zwrócić się do profesjonalnego projektanta, który jednorazowo naszą działkę nam zaplanuje, uwzględniając warunki powierzchni, klimatu, położenia, nasze oczekiwania itd. Projekt permakulturowy ma za zadanie zaplanować powierzchnię w sposób optymalny, jak najbardziej samowystarczalny, dostarczający pożywienia (jeśli to właśnie jest nasz cel), nie produkujący nadmiaru odpadów. Ta publikacja nie traktuje o sporządzeniu takiego projektu, ale może pomóc w stawianiu pierwszych kroków w tym kierunku – ogrodu naturalnego właśnie, trochę permakulturowego (jakim jest moja działka).

Gdy natomiast nie chodzi nam o ogród permakulturowy, a chcemy tradycyjny ogródek z częścią warzywną i kwiatową, z kawałkiem sadu, to podobnie możemy wyznaczyć sobie teren sami albo wynająć firmę zajmującą się aranżacją ogrodów.

Jeśli robimy plan sami, to na początek proponuję wziąć następujące kwestie pod uwagę:

a) Nasłonecznienie/zacienienie – gdzie jest słońce, jak biegnie w ciągu roku, w trakcie i poza sezonem wegetacyjnym.

b) Jaka jest nasza gleba?

Struktura – czy mamy glebę gliniastą czy piaszczystą czy pomiędzy? Może już na starcie mamy dobrą glebę, a może nasza ziemia jest bardzo słaba, jałowa. Weźmy kawałek mokrej ziemi do ręki i spróbujmy ulepić kulkę albo rolkę. Czy się da? Jeśli gleba jest jak plastelina, to będzie bardzo gliniasta. Jeśli rozpada się w rękach natychmiast na pył, to bardzo piaszczysta. Często będzie to coś pomiędzy.

Zróbmy testy na odczyn gleby (przyrządy do tego są stosunkowo tanie, do kupienia w sklepach ogrodniczych wraz z instrukcją obsługi).

Jaka jest nasza ziemia – czy jest żywa, pachnąca? Czy są w niej np. dżdżownice, inne organizmy widoczne gołym okiem? Wykopmy mały dołek w kilku miejscach i sprawdźmy, zapoznajmy się z naszą glebą.

c) Teren – czy jest równy, czy nierówny? Czy mamy niecki, zagłębienia, gdzie np. zbiera się woda w trakcie sezonu? A może mamy wzniesienia, pagórki? To wszystko zaznaczmy na planie. Przy nierównej powierzchni, często np. na wiosnę mróz zalega dłużej w niektórych miejscach lub woda zalega lub przeciwnie – sphywa, powodując wysuszenie danego kawałka. Warto wziąć to wszystko pod uwagę przy planowaniu konkretnych upraw.

d) Inne ważne wpływy – np. silne wiatry, bliskość ulicy, zanieczyszczenia (np. sąsiedztwo jakiejś fabryki). Jeśli coś takiego u nas jest, warto to również zaznaczyć na planie.

Gromadząc informacje na temat naszego terenu, możemy posiłkować się różnymi źródłami, dostępnymi online, np. Geoportal (geoportal.gov.pl).

Teraz jak to wszystko powiązać... Każdy ogród i jego plan będzie inny. Trzeba by szczegółowo przeanalizować, żeby zestawić wszystkie konkretne uwarunkowania i przygotować optymalny plan, jak to robią profesjonaliści. Natomiast ja proponuję przyjrzeć się tym podstawowym warunkom, które już pomogą nam określić najlepsze miejsce dla części warzywnej ogrodu. Oto kilka zagadnień, na które warto zwrócić uwagę.

➤ **Warzywa lubią dobrą glebę.**

Klucz do uprawy warzyw, to uprawa gleby właśnie. Dlatego ważne, żeby nasza ziemia była żywa, pełna organizmów i dobrych grzybów (nie mylić z pleśnią!). Jeśli jest bardzo zbita, gliniasta, należy podjąć kroki do jej rozluźnienia – np. dodać materii organicznej, kompostu, regularnie ściółkować, w bardzo trudnych przypadkach nawet rozluźnić na samym początku piaskiem i przekopać razem. Jeśli gleba jest mniej lub bardziej piaszczysta, podobnie chcemy wzbogacić ją np. kompostem, sprawić, aby była trochę cięższa, przemieszania z materią organiczną, zawsze ściółkowana, przykryta czymś. Warto glebę podlewać gnojówkami regularnie, dodawać kompostu, można włączyć obornik (najlepiej z dobrego źródła). Jeśli zaczynamy z bardzo słabą glebą, można też na samym początku dokupić dobrej ziemi i zmieszać, przeorać nawet czy przekopać. Nie jestem zwolenniczką przekopywania gleby regularnie i głęboko (np. co jesień przekopywanie na wysoką skibę). Natomiast podczas zakładania ogrodu, takie grubsze prace ziemne czasem są konieczne i nawet głębokie przekopanie ma uzasadnienie, żeby dać naszemu ogrodu lepszy start. W kolejnych latach, proponuję tylko rozluźniać ziemię, np. widłami, ale jej nie przewracać do góry nogami.

Reasumując – uprawiamy w pierwszej kolejności glebę, a nie warzywa. Jeśli zainwestujemy w jakość i życie w naszej glebie, jako następstwo będzie ona bogata w składniki odżywcze dla naszych upraw.

➤ **Warzywa lubią słońce, umiarkowanie.**

Tutaj w zależności od upraw, rośliny będą preferowały pełne słońce lub słońce przez kilka godzin dziennie. Nie ma wielu warzyw, które lubią pełny cień lub przeważający cień. Postarajmy się więc umieścić naszą część warzywną w miejscu, które w ciągu dnia w sezonie wegetacyjnym otrzymuje co najmniej pół dnia słońca, 6-8 godzin. Uwaga też na pełne, palące słońce. Np. u mnie w warzywniku jest pełne słońce i zauważyłam, że nie wszystkim warzywom służy to dobrze. Sałaty przykładowo nie rosną dobrze w pełnym słońcu, wolą aby przez kilka godzin dziennie miejsce było w lekkim cieniu. Jeśli są

w pełnym słońcu, szybko idą mi w kwiat, a liście są gorzkawe. Każde warzywo oczywiście będzie miało inne warunki, np. papryki w pełnym słońcu mogą być szczęśliwe. Trzeba więc dobrać odpowiednie warunki do upraw. Czytajmy etykiety na opakowaniach nasion, one mogą wiele powiedzieć o tym, jakie stanowisko roślina preferuje i w jakim czasie lubi być wysiana. Warto też zrozumieć, dlaczego. Przykładowo groch lubi być wysiany wczesną wiosną, bo jest to warzywo tzw. krótkiego dnia – w pełnym, letnim słońcu, nie wyrosnie tak pięknie i równomiernie, jak przy wiosennym, jeszcze nieco krótszym i chłodniejszym dniu. Weźmy więc pod uwagę nasłonecznienie i w razie potrzeby, podejmiemy kroki – można część warzywnika zacienić, np. osłonami z agrowłókniny, płótkami lub – długofalowo – przez zasadzenie roślin zacieniających. Ja na przykład wprowadziłam do ogrodu warzywnego krzewy owocowe, które dają plon oraz zapewniają częściowy cień dla warzyw.

➤ Odstępy między roślinami.

Podczas sadzenia, zwykle wydaje nam się, że odległości są w porządku, kiedy rośliny są małe. Natomiast mnie często zaskakują tym, jak pięknie i szeroko potrafią się rozrosnąć i wtedy okazuje się, że są zbyt blisko siebie. Znowu, warto zwracać uwagę na informacje na opakowaniach nasion lub w naszych notatkach z poprzednich lat. Jeśli rekomendowana odległość jest 50 cm, to postarajmy się ją zapewnić, a nie zmniejszać do 30, ponieważ na wiosnę wydaje nam się to dużym odstępem... Mój warzywnik z początkiem lata zmienia się w mały busz i aż trudno uwierzyć, jak rośliny potrafią nagle, niby z dnia na dzień, się rozrosnąć.

➤ Powietrze.

Nie wszystkie rośliny lubią mocny wiatr, niektóre nawet go nie lubią (jak wspomniane wcześniej papryki). Natomiast powietrze w ogrodzie jest potrzebne. Rośliny lubią być owiane przez wiatr, dobrze kiedy powietrze krąży między nimi. Pomaga to też nie zaleganiu wilgoci i nie sprzyja chorobom grzybowym, kiedy powietrze może cyrkulować. Dlatego, jak we wszystkim, należy znaleźć balans. Wspomniane wyżej odpowiednie odstępy między roślinami pozwolą zapewnić odpowiedni przepływ powietrza. Przykładowo, pomidory lubią mieć między sobą odstęp, co działa prewencyjnie na choroby grzybowe. Jeśli są ściśnięte na małej powierzchni, ewentualne choroby mogą szybciej się rozwinąć. Jeśli więc w naszym ogrodzie hula mocny wiatr, to spróbujmy w części warzywnej wydzielić takie miejsce, gdzie jego wpływ będzie zmniejszony. Jeśli natomiast mamy ogród mocno ogrodzony i wiatr jest niewyczuwalny przez cały sezon, pamiętajmy aby zapewnić odpowiednie odstępy między roślinami. Możemy też pomyśleć, jak wpuścić trochę wiatru do ogrodu, w zależności od jego kierunku i natężenia w trakcie roku.

➤ **Trzymamy poziom!**

Najłatwiej jest mieć poziom gleby utrzymany tak, żeby zarówno woda jak i składniki odżywcze zostawały w miejscu, w którym są. Jeśli mamy spadek poziomu, np. mamy ogród na zboczu, warto spróbować wyrównać te części terenu, na których chcemy mieć nasze uprawy. Można to zrobić np. przez stworzenie tzw. tarasów. Woda spływa wzdłuż zbocza i zabiera ze sobą to, co poniesie. Jeśli zbocze jest strome, czasem widać to bardzo wyraźnie. Natomiast nawet lekki spadek powoduje, że woda przemieszcza się razem z glebą i naszym zadaniem jest ją złapać w części warzywnej i tam jak najdłużej zatrzymać. Nie chcemy, żeby każda konewka wody zaraz spływała dalej, zabierając ze sobą części kompostu czy gnojówkę, którą akurat podlewamy. Dlatego przed założeniem warzywnika, warto zmierzyć i zapewnić, że jesteśmy jak najbliżej poziomu.

➤ **Indywidualne wymagania.**

Wspomniane już kilka razy czytanie etykiet nasion to podstawa, którą jednak przez jej oczywistość łatwo pominąć. Rośliny/warzywa musimy dostosować do ich wymagań. Np. nie posadzimy rzędu borówek w pełnym słońcu, w glebie zasadowej – utrzymanie takiej uprawy wymagałoby wiele wysiłku i najpewniej nawozu chemicznego – czegoś, czego akurat ja unikam. Na opakowaniach nasion często mamy zaznaczone czy roślina lubi słońce, cień czy półcień oraz kiedy należy ją wysiewać i jak podlewać. Po więcej informacji możemy w obecnych czasach udać się po prostu do internetu, wyszukując konkretne odmiany. Im lepiej poznamy roślinę, tym łatwiej będzie nam zapewnić jej odpowiednie warunki.

Kiedy mamy już warzywnik wyznaczony i nie chcemy zmieniać jego lokalizacji, warto sprawdzić, czy zapewniamy spełnienie warunków w wyżej wspomnianych punktach i czy jest jeszcze coś, co możemy zrobić dla naszych roślin.

Kiedy już jesteśmy gotowi z miejscem pod nasze uprawy, możemy przejść do szczegółowego planowania.

8. Metody zestawiania roślin.

Każdego roku, zimą, kiedy już odpocznę po sezonie, zaczynam planowanie warzywnika. Mój plan robię zawsze na kartce. Kartka jest w kratkę, bo łatwo się rysuje moją prostokątną działkę i wyznacza znane już strefy.

Kiedy?

Najlepiej planuje się przed wiosną tak, żeby zdążyć zasiać już w domu niektóre jednoroczne warzywa, np. paprykę czy pomidory. Jeśli zdecydujemy się później, to też nie ma problemu, są rośliny jadalne, które można sadzić lub siać później i mieć jeszcze plon. Ja przejęłam działkę w kwietniu. Może nie zdążyłam już posiać własnych papryk, ale sadzonki na bazarkach czy w centrach ogrodniczych dostępne są jeszcze czasem do maja/czerwca. Można też skorzystać z jakiegoś barteru z sąsiadami lub znajomymi, którzy chętnie podzielą się zwykle za dużą ilością szczęśliwie wyrosniętych roślin. Zwykle w lipcu jeszcze można siać warzywa na tzw. drugi rzut, nawet w sierpniu. Jeśli w nasze ręce ogród wpada nagle we wrześniu, to już raczej skupmy się na przygotowaniu rabat pod wiosenne zasiewy. Ewentualnie możemy wsadzić czosnek lub inne ozime.

Jak?

Ja, jak już wspomniałam, planuję na zwykłej kartce w kratkę. Można tu się pobawić w programach czy bardziej rozbudować swój plan na kartach A3 lub większych. Pofantazjować z kolorami, zrobić kilka wersji planu, wybrać najlepszą. Generalnie róbmy to, co sprawia nam jednocześnie frajdę. Planowanie to nie ma być przykry obowiązek, coś, co robimy z niechęcią. Jeśli nie lubimy analizy, bo wszystkie poradniki musimy znowu przejrzeć, co koło czego, kiedy, jak i gdzie siać i tak dalej, to są inne opcje. Na przykład możemy zwrócić się o pomoc do znajomego ogrodnika, który chętnie dla nas taki plan wykona w zamian np. za dostawę warzyw od nas w sezonie. Można też iść na przysłowiowy żywioł, intuicyjnie zasiać wiosną to, co mamy na naszej liście akurat tam, gdzie w danym momencie wydaje się to nam najwłaściwsze. A tych, którzy wolą przeanalizować i zaplanować, zapraszam do dalszej części.

➤ **Moje spojrzenie na dobre sąsiedztwo w warzywniku.**

Allelopatia to wzajemne oddziaływanie na siebie roślin pod względem biochemicznym, czyli oddziaływanie substancji chemicznych, wytwarzanych przez dane rośliny lub ich pozostałości na pozostałe rośliny w sąsiedztwie. Ponadto niektóre rośliny odstraszaają szkodniki innych np. swoim zapachem. Pod hasłem „dobre sąsiedztwo” jeśli chodzi o warzywa jest bardzo wiele informacji, łącznie z tabelami wskazującymi, co koło czego lubi lub nie lubi rosnąć, a co jest obojętne. W tej publikacji nie stworzę kolejnej takiej tabeli ani listy warzyw, które się wspomagają lub sobie szkodzą. W swojej praktyce zauważyłam dwie rzeczy. Po pierwsze, informacje w różnych źródłach bywają sprzeczne. Po drugie, poza dobrym sąsiedztwem, jest jeszcze kilka innych czynników, które decydują o naszych plonach.

Nie mówię, że nie korzystam z tabeli i takich informacji wcale. Posiłkowałam się nimi przez lata i przy planowaniu ciągle do takich źródeł zaglądam. Natomiast niektóre sprzeczności powodują, że mam czasem ochotę sama testować, co z czym dobrze rośnie. A czasem na przekór sprawdzać, czy coś faktycznie źle na siebie oddziałuje. Ponadto jak wspomniałam uważam, że na rozwój rośliny ma wpływ jeszcze wiele więcej czynników, przede wszystkim gleba, w której ona rośnie. Nawodnienie, same nasiona, położenie względem słońca i wiatru, ilość godzin operującego letniego słońca, ilość godzin dziennie w cieniu, potrzeby samej rośliny oraz jej odmiana. I wiele, wiele innych warunków. Proponuję działać na wszystkich tych polach jednocześnie. Zapewnić roślinie jak najlepszy start i dbać o nią przez cały sezon wegetacyjny. A jeśli z powodu rozplanowania zdarzy się nam posiać koło siebie coś, co się według tabeli ze sobą nie lubi, to nie zrażać się tym wcale i o tym na ten sezon zapomnieć.

Dobre sąsiedztwo jest przydatne przy planie i nie odradzam jego uwzględnienia. Razem ze zmianowaniem stoi, zdaje się, na czele tzw. ekologicznego uprawiania warzywnika.

➤ **Zmianowanie upraw, zasada 4 obszarów.**

Zasadę wyznaczenia 4 osobnych obszarów i cyrkulowanie uprawami co roku według nich podpatrzyłam u Monty'ego Dona². Na początku swojej przygody z działką byłam wielką fanką brytyjskiego programu „Gardener's World” i tam właśnie główny prowadzący, Monty, przedstawiał świetny pomysł jak to zrobić, żeby za bardzo się nie narobić. Samo zmianowanie polega na tym, że co roku zmieniamy obszar, na którym sadzimy warzywa z danej grupy. Każda roślina pobiera z gleby jakiś określony zestaw, nazwijmy to, składników odżywczych oraz zostawia określony zestaw, nazwijmy to, „pozostałości”, czyli może jakieś choroby, może jakieś szkodniki czy związki chemiczne. Teraz rzecz jest w tym, żeby dać temu kawałkowi ziemi odpocząć od tego samego, sadząc inny rodzaj rośliny, która być może pobiera nieco inny zestaw składników odżywczych i której nie szkodzą dane „pozostałości”. Inna roślina zostawi w glebie też coś po sobie i coś zabierze i w kolejnym roku znowu idzie dalej, w inne miejsce. Niektóre rośliny zostawiają po sobie

²<https://www.gardenersworld.com/how-to/grow-plants/how-to-practise-crop-rotation/> (j. ang.)

takie rzeczy, z których inne warzywo bardzo chętnie skorzysta (np. azot w glebie). Niektóre rośliny nie powinny wracać w to samo miejsce nawet 2-3 lata, nie wystarczy więc czasem jeden sezon i z powrotem pomidory na ten sam zagon. Stąd idea 4 grup wydaje mi się optymalna.

W różnych źródłach pod hasłem „płodozmian” lub angielskim *crop rotation* można odnaleźć podziały na różne grupy i graficzne tabele. Podobnie jak w przypadku dobrego sąsiedztwa, szkół jest kilka. Niektórzy mówią o trzech zmianach, inni o pięciu. Jak zwykle, należy wybrać ten sposób, który nam najbardziej pasuje, któremu ufamy.

Ja, zainspirowana Montym, stworzyłam sobie opis tych 4 grup – jakie grupy warzyw gdzie należą.

- **Grupa 1:** te, co idą w owoc: ziemniaki, cukinie, dynie, pomidory, papryki, ogórki, kukurydza.
- **Grupa 2:** te, co azot biorą z powietrza + cebulowe: strączkowe (fasola, groch, bób...) + cebula + czosnek + szczypiorek.
- **Grupa 3:** te, co idą w liść: kapustne (kalafior, brokuł, rukola, jarmuż, rzodkiew, kapusty...) + liściowe (sałaty).
- **Grupa 4:** te, co idą w korzeń: korzeniowe (marchew, pietruszka, seler, burak...).

Rotujemy po kolei grupa 1 → 2 → 3 → 4. Strączkowe, które azot biorą z powietrza i wiążą w ziemi, po sobie tam go zostawiają. Dużo azotu lubią te, które rozwijają liście, dlatego skorzystają z niego po strączkowych. Po nich dobrze się będą czuły te, co idą w korzeń, bo do liścia i do korzenia roślina potrzebuje nieco innych substancji, które nie zostały w całości pobrane przez kapustne. Po korzeniowych dobry czas na te, co idą w owoc (ziemniak tutaj traktujemy jako owoc, co może być mylące, ale potwierdzam), gdyż one znów potrzebują innych substancji do rozwoju. Gdybyśmy po sobie uprawiali co roku np. korzeniowe, to będą wyciągać one z gleby wszystkie te same składniki i kumulować patogeny czy zostawiać szkodniki, które żerują na właśnie tego typu warzywach. Dlatego co roku warto wprowadzać zmianę, a podział na grupy ma pomóc w jej zaplanowaniu.

Jest to oczywiście przepis uproszczony i należy używać też zdrowego rozsądku: może być tak, że np. kapustne w ogóle nas nie interesują i nie będziemy mieć grupy 3 lub będą to tylko sałaty. Wszystko trzeba dostosować do naszych preferencji.

Teraz przyznaję, że tego płodozmianu nie stosowałam konsekwentnie, gdyż nigdy nie zdarzyło się, żebym miała ogród ładnie podzielony na 4 części w tak prosty sposób. U mnie uprawy przenikają się, pomysły się zmieniają i wszystko jest bardzo dynamiczne. Staram się stosować zmianowanie w miarę możliwości, ale nie zapewniam, że te pomidory nie będą sadzone w tym samym miejscu co 2-3 rok, niestety. Natomiast uważam tę metodę za bardzo upraszczającą życie, zwłaszcza jeśli ktoś dopiero zaczyna przygodę z ogrodem.

➤ Uprawa współrzędna

Czyli mieszanie. I to moja ulubiona. Wiąże się ściśle z punktem o dobrym sąsiedztwie, bo polega na tym, że na jednej grządce siejemy rośliny, które się wzajemnie wspierają. Jednym z klasycznych przykładów jest tu cebula i marchew, które wzajemnie odstraszały swoje szkodniki. Natomiast kłóci się to trochę z ideą zmianowania w przypadku, gdy oba warzywa należą do różnych grup. I jak to teraz wszystko połączyć?

Tutaj bierzemy naszą listę roślin, które chcemy mieć i analizujemy ją. Na tym etapie nasza lista jest już "przewałkowana" i powinna zawierać te warzywa i owoce, które naprawdę chcemy mieć. "Przewałkujemy" ją więc jeszcze raz i spróbujemy przyporządkować metodzie, która najbardziej nam odpowiada. Na przykład bierzemy na początek 4 grupy warzyw i chcemy zmienować, to przyporządkujemy warzywa z naszej listy i zobaczymy, czy w ogóle te 4 grupy są. A może bardziej odpowiada nam mieszanie warzyw tak, żeby się wspierały, a o zmianowanie chcemy się zatroszczyć w drugiej kolejności? To wtedy posprawdzamy, które warzywa rosną dobrze obok siebie i pogrupujemy je w ten sposób – w pary albo w trójki. Dopiero drugim naszym priorytetem będzie tu dla nas zmianowanie i w kolejnym kroku zobaczymy, jak możemy to zrobić.

Tutaj nie ma jednego scenariusza. To jest ten czas, kiedy trzeba co nieco przeanalizować według niektórych zasad. Dajmy sobie czas, spędźmy trochę czasu nad tą kartką papieru czy programem. Rysujemy, piszemy, zmieniamy... Pracujemy nad planem z przyjemnością i radością na myśl o tym, czego początkiem ta nasza praca jest.

Nie ma dwóch identycznych ogrodów – dwóch identycznych przypadków. Kiedy ja trafiam na jakiś "ciężki orzech do zgryzienia", to staram się zrobić to, co mi podpowiada intuicja. Na przykład w jednym sezonie nie miałam wydzielonego miejsca pod pomidory, ale chciałam je mieć. Zgodnie z zasadami, nie było optymalnego miejsca – albo rosły już tam pomidory w ciągu ubiegłych 2-3 lat albo sąsiedztwo było niedoborowe. Zdecydowałam, że rozsypię je po całej działce – po krzaczku w różnych miejscach, i przy okazji sprawdzę, w której części najlepiej rosły i plonowały. Przy okazji będę miała mały eksperyment, coś, z czego być może mogę wyciągnąć własne wnioski. Zachęcam do eksperymentowania i sprawdzania, co akurat w naszym ogrodzie działa lub nie działa. Dobrze posiłkować się opracowanymi i sprawdzonymi zasadami, ale przy tym pamiętajmy o naszym doświadczeniu. Warto je zbierać i sobie notować, co u nas się sprawdziło, a co nie. Powtarzam, że każdy ogród jest inny i czasem uniwersalne zasady działają lepiej, a czasem słabiej. Wiele jest różnych czynników, takich jak położenie, klimat, gleba itd., które wpływają na dany kawałek ziemi. Dlatego każdy taki kawałek będzie wyjątkowy i również indywidualnie należy do niego podejść.

9. Rośliny wspierające.

W warzywniku mam różne rośliny, które nie są warzywami. Przede wszystkim **kwiaty** oraz **zioła**. Te rośliny mogą wspierać nasze uprawy bezpośrednio lub pośrednio. Jednym ze znanych przykładów jest kwiat: aksamitka. Jest ona znana z tego, że sieje się ją w sąsiedztwie warzyw korzeniowych. Przyciąga ona swoim specyficznym zapachem nicienie – szkodniki takich warzyw. Na zasadzie odciążenia nicienia od naszej uprawy, działa ochronnie. Inną bardzo popularną rośliną, która już sama rozsiewa się u mnie, jest nagietek lekarski. Dodatkowo w warzywniku mam krwawnik pospolity i żywokost – one również same wędrują wśród upraw, ja tylko koryguję ich rozrost w razie potrzeby. Nie mogę zapomnieć o nasturcjach i niezapominajkach. Jest też mnóstwo tzw. chwastów, które nie szkodzą, a zwiększają miejscowo różnorodność roślin, np. gwiazdnica czy mniszek lekarski. Warto dodać, że wiele z tych roślin i/lub ich kwiatów również jest jadalnych!

Kolejną grupą która mam w warzywniku lub jego pobliżu są wszelkie **zioła**. Mieszam uprawy tymianku, cząbrku, melisy, mięt i innych z warzywami i krzewami owocowymi. Używam mięty do zadarniania powierzchni w pobliżu krzewów porzeczek. Melisa sama rozsiewa się po całym warzywniku i też tylko koryguję jej rozrost, często dzieląc się sadzonkami ze znajomymi czy sąsiadami. Podobnie z miętami, które rozrastają się silnie i jeśli ktoś nie ma czasu na ich odpowiednią kontrolę, to jednak powinien trzymać je troszkę dalej od warzyw. To mocne rośliny, które kilka razy w sezonie kontroluję przez wrywanie i przesadzanie lub rozdawanie sadzonek.

Nie można przecenić pozytywnych skutków upraw różnorodnych. Wymienię kilka zalet posiadania roślin wspierających w warzywniku:

- przyciągają więcej owadów zapylających i innych
- mogą odciągać uwagę szkodników od warzyw przez zwabianie ich do siebie
- mogą zmylić przeciwnika przez mieszanie swoich zapachów z innymi, np. przez zmieszanie uprawy marchwi z innymi roślinami, szkodnik marchwi może mieć trudności ze znalezieniem jej po zapachu, co zmniejsza ryzyko szkód w uprawie (podobnie działają też uprawy współrzędne z innymi warzywami)
- wzbogacają bioróżnorodność w naszym ogrodzie i całej okolicy
- same z siebie często nadają się na zbiór i suszenie: kwiaty i części zielone, a także korzenie
- często pełnią również funkcję estetyczną – nie ma dla mnie piękniejszego widoku, niż kwitnący, bujny warzywnik.

Kiedy mam już nasze warzywa ulokowane na kartce, warto zobaczyć, czy są gdzieś miejsca, żeby dodać rośliny wspierające. Może posiejemy aksamitki wzdłuż rabaty z pomidorami albo wsadzimy kilka sadzonek tymianku wzdłuż ścieżki. Zachęcam do urozmaicenia części warzywnej w ten sposób.

10. Plan na cały rok – kilka terminów siania roślin.

Warzywnik najlepiej planować na wiosnę, ale to nie znaczy, że siejemy tylko wtedy. Na pierwsze, wiosenne siewy poświęcamy zwykle najwięcej czasu, rysując plany i kupując nasiona. Niektóre rośliny jednoroczne faktycznie zajmują miejsce na rabacie przez cały sezon: od wiosny do jesieni. Przykładem mogą być cukinie czy dynie, które wysiewamy lub wysadzamy w maju i zbieramy aż do pierwszych przymrozków jesienią. Jest jednak wiele roślin, które radzą sobie z lekkimi przymrozkami, a nawet zimą. Są też takie, które mają krótki okres wegetacji i zebrane np. w połowie lata, zostawiają nam grządkę pustą, gotową na następne sadzenie. I tutaj, zależnie od wyboru naszych warzyw, należy znowu przeanalizować nasz plan pod względem terminów plonowania. Znowu odeślę do informacji na opakowaniach nasion, która najczęściej uwzględnia terminy zbiorów. Na tej podstawie będziemy wiedzieć, kiedy dane miejsce będzie w warzywniku puste. Miejsca pustych na rabatach nie zostawiamy, nigdy. Proponuję 3 sposoby zagospodarowania taki miejsc:

- kolejne warzywa;
- inne rośliny poplonowe;
- gruba ściółka/kompostowanie bezpośrednio na rabacie.

Pierwszy sposób to **kolejne warzywa**. I tutaj znów wracamy do naszej listy i sprawdzamy, czy są jakieś pożądane przez nas rośliny, które chcemy zasiać na plon. Na przykład ja zwykle co roku sadzę czosnek ozimy na jesień, który gotowy jest do zbioru najczęściej w lipcu kolejnego roku. To znaczy, że mam wolną rabatę (dość sporą, jako że lubię czosnek) do zagospodarowania. I znowu, biorąc pod uwagę swoje kryteria według ważności - sąsiedztwo, zmianowanie, uprawy współrzędne – patrzę, co by było optymalnie umieścić w tym miejscu. Po czosnku dobrze mogą rosnąć np. rośliny kapustne i jest wiele odmian, które z rozsądkiem można wysadzać właśnie w lipcu. Ja nie mam ich na mojej liście, szukam więc dalej. Przy czosnku dobrze rośnie por, który na mojej liście pożądanych warzyw jest. Fasolka szparagowa również należy do tej samej grupy (wg podziału na 4 grupy rotujące), więc nie ma tutaj negatywnego wpływu, a zdąży jeszcze dojrzeć. Mogę więc w lipcu wysadzić por lub wysiać fasolkę na jesienno-zimowy zbiór.

Drugi sposób to inne **rośliny poplonowe**. Jeśli nie mamy takich warzyw, które chcemy uprawiać lub pragniemy wzbogacić lub wspomóc „wyleczenie” gleby ze szkodników, możemy posiać rośliny, które nie dają plonu, ale które przez swoje właściwości dostarczają korzyści dla gleby. Można je znaleźć także pod nazwą **nawóz zielony**. Często będą to rośliny, które wzbogacają glebę w azot lub które produkują dużo masy zielonej (lub i to, i to). Takie rośliny ścina się przed kwitnieniem (kwiat wyciąga z rośliny sporo dobrych właściwości, na których zatrzymaniu w glebie nam zależy) i zostawia zarówno części nadziemne, jak i korzeń. Niektórzy przekopują na jesień takie poletko. Ja nie jestem

zwolenniczką głębokiego przekopywania przez odwracanie całej gleby „do góry nogami”, dlatego preferuję ścięcie i zostawienie masy zielonej na ściółkę. W obu przypadkach rozkładające się części roślin wzbogacają, nawożą naszą ziemię. Wśród roślin poplonowych, których nasiona są powszechnie dostępne, można wymienić: łubin wąskolistny, gorczycę, facelię, wykę czy koniczynę.

Sposób trzeci to **ściółkowanie lub kompostowanie bezpośrednio na rabacie**. Jeśli już naprawdę nie mamy pomysłu lub czasu w inny sposób zagospodarować wolnego kawałka warzywnika, to należy go jakoś zabezpieczyć. Jeśli nie zrobimy nic, to w niedługim czasie rośliny same się wprowadzą i to będą takie, jakich nie chcemy. Spowodują potrzebę dodatkowej pracy jaką najczęściej jest odchwaszczanie. Żeby temu zapobiec, możemy glebę ściółkować.

Co to jest ściółkowanie?

Ściółkowanie, inaczej mulczowanie (z angielskiego *mulching*), to przykrywanie gleby różnymi materiałami, również organicznymi. To ochrona ziemi przez użycie różnych materiałów, które kładziemy na jej powierzchni.

Jeśli mówimy o ściółkowaniu materia organiczną (bo można ściółkować też czymś sztucznym, np. agrowłókniną), to może ono pełnić następujące funkcje:

- ochrona gleby przed erozją i utratą wody;
- umożliwienie lepszego wchłaniania wody przez glebę poprzez zapobieganie tworzeniu się twardej skorupy (zaskorupieniu);
- umożliwienie żyjącym w glebie organizmom prawidłowy rozwój, wskutek którego poprawia się jakość gleby, jej żyzność i zdrowotność;
- długofalowo polepszenie struktury gleby, zwłaszcza w parze z nieprzekopywaniem ziemi głęboko i nie uklepywaniem jej;
- zapobieganie nadmiernemu parowaniu wody, dzięki czemu wilgotność w glebie dłużej się utrzymuje (a wiadomo, że rośliny lubią to);
- zapobieganie rozwojowi niepożądanych przez nas roślin (zwanych chwastami) w danym miejscu;
- okresowe podwyższenie temperatury wokół roślin, co może pomóc w plonowaniu lub je przedłużyć;
- ochrona niektórych roślin przed zabrudzeniem czy zamoczeniem, a co za tym idzie – zmniejszenie ryzyka chorób (np. owoce truskawki na słomie pozostają suche).

Ja ściółkuję warzywnik cały czas, pomiędzy uprawami, a nie tylko na kawałku ziemi po zebraniu plonów. Ze względu na powyżej wymienione zalety, taki sposób również rekomenduję. Wracając jednak do kwestii rabaty poplonowej, ściółka pomoże nie tylko powstrzymać rośliny niepożądane, ale także wzbogaci glebę w substancje odżywcze i poprawi jej strukturę. Tak zabezpieczona rabata będzie przygotowana na wiosenny siew.

Jeśli chodzi o materiały, jakich możemy użyć do zaścielania ziemi, to jest to bogactwo materii organicznej, m.in.: siano, słoma, kartony papierowe szare bez nadruku, szary, niezadrukowany papier i jego ścinki, skoszona trawa, zrębki i kora drzewna, ścinki roślin z ogrodowych prac, liście, kawałki gałęzi, kompost itp. Ściółkować możemy jednym rodzajem materii, np. sianem, a możemy pójść krok dalej i na pustej rabacie stworzyć kilka warstw materii organicznej z użyciem nawozów, np. obornika lub gnojówek. Taki sposób nosi nazwę tworzenia rabat warstwowych i dla tego punktu pragnę odesłać na mojego bloga i kanał (linki dostępne na stronie głównej: joannabilska.pl), gdzie sporo o tym piszę i mówię.

Kolejną opcją zagospodarowania rabat po zbiorze w trakcie sezonu jest **kompostowanie bezpośrednio na rabacie**. Jest to również związane ze ściółkowaniem. U mnie zaczęło się od tego, że gdzieś przeczytałam, że dla fasolki szparagowej fajnie jest przygotować grządki w następujący sposób: wykopać mały rów, wsypywać tam odpadki kuchenne, przysypać i na to wsiewać fasolkę. Zamiast przerobionego kompostu, takie właśnie świeże odpadki. Zauważyłam także, że rośliny, które lubią azot, świetnie rosną w pobliżu lub na samych kompostowniku. Przykładem mogą być dynie. Kompostowanie bezpośrednio na rabacie to sposób mało popularny, gdyż zwykle kompostujemy w miejscach do tego przeznaczonych. Według mnie jednak warty uwagi ze względu na następujące zalety:

- oszczędność czasu, który byśmy spędzili na przerzucaniu ziemi kompostowej z jednego miejsca na drugie, oszczędzamy też swoje siły;
- przyciągnięcie pożytecznych żyjątek od razu na rabatę, czyli np. dżdżownice będą działać w tym miejscu, w którym uprawiamy sobie warzywka, a nie gdzieś w rogu działki, gdzie żadna roślina nie ma z nich pożytku;
- nie tracimy cennych składników kompostu, czyli np. azot nam się nie ulatnia w ciągu tych kilku miesięcy tworzenia się kompostu, a zostaje tam, gdzie wyrzucimy odpadki; czyli np. jak w przypadku przykładu z fasolką szparagową - rośliny od razu korzystają;
- oszczędzamy na nawożeniu, bo gnojówką możemy podlać rzadziej wiedząc, że dopiero wysypaliśmy pod krzaczkiem trochę odpadków;
- oszczędzamy miejsce w ogrodzie, które byśmy przeznaczyci na kompostownik, w małych ogrodach może mieć to szczególnie duże znaczenie.

O czym trzeba pamiętać? Odpadki najlepiej przykryć, np. warstwą węglowej ściółki - sianem, słomą, suchą trawą, lub ją po prostu lekko z nią wymieszać, przysypać. Jeśli nie mam akurat takiej możliwości, to nie przysypuję od razu i też się nic nie dzieje, prócz tego, że może „brzydko” wyglądać i komuś przeszkadzać. Świeże odpadki przyciągają też ślimaki. Z drugiej strony, jeśli ślimaki będą skupione na odpadkach, to mogą mniej się interesować warzywami - zasada odwrócenia uwagi działa również tutaj. Kompostowanie na rabacie to dość ciekawy sposób zagospodarowania wolnego miejsca, który pozwoli na wiosnę mieć gotową grządkę, wzbogaconą o azot.

Jeśli więc zdarzy nam się, że nie mamy co wysiać jako poplon z warzyw, bo zapomnieliśmy zaplanować lub z jakiegokolwiek innego powodu, mamy kilka innych opcji. W moim odczuciu najważniejsze jest to właśnie, żeby jakoś tą ziemię przykryć lub zagospodarować, bo natura nie znosi pustki i szybko taką powierzchnię sama zapełni.

11. Finalizacja planu.

Przeszliśmy sobie przez wszystkie kroki po kolei i wykonaliśmy następującą pracę:

- Podstawy i analiza potrzeb.
- Lista roślin, które naprawdę chcemy mieć.
- Wybór strategii, którą będziemy się kierować w tym i kolejnych latach w odniesieniu do ogrodu.
- Rozrysowanie powierzchni, wytyczenie miejsca pod warzywnik.
- Szczegółowa analiza wymagań roślin i ich zestawienie na cały sezon.

Produktem naszej pracy powinien być gotowy plan, na podstawie którego możemy zacząć planować zakup nasion czy sadzonek i rozpocząć pierwsze wysiewy.

12. Prowadź dziennik!

Na koniec chciałabym zaproponować coś, do czego sama dążę, a czym dla mnie jest cała działalność w ramach Ogrodniczej Obsesji: prowadzenie dziennika.

Na co dzień, w biegu, często nie zapisujemy, co robimy, kiedy siejemy, kiedy zbieramy, jakie mamy wyzwania i jak je rozwiązujemy. W kolejnym sezonie znowu zaczynamy od nowa nasze analizy, sprawdzamy czasy siewu i upraw w zewnętrznych źródłach. Tymczasem przy regularnym notowaniu co roku kilku podstawowych informacji, możemy ułatwić sobie życie. Takie informacje są cenne zwłaszcza, że dotyczą naszego ogrodu, naszego klimatu, naszej ziemi. Każdy ogród jest inny, a nasze doświadczenia mogą różnić się od doświadczeń kogoś już z innego terenu Polski czy z innego kraju. Czasem nawet są różne od sąsiada, bo mamy inną glebę czy inne nasłonecznienie lub inną gospodarkę wodną. W związku z tym nasz osobisty dziennik, poświęcony naszemu ogrodowi, pozwoli nam zbierać własne doświadczenia w jednym miejscu i korzystać z nich w kolejnych sezonach.

Jedną z propozycji może być zakupienie kalendarza dużego formatu, co najmniej A4, gdzie jedna strona to będzie jeden dzień i podzielenie takiej strony na kilka sekcji odpowiadających latom uprawy. I tak zaczniemy np. w 2020 i zapiszemy, że 13 maja wysadziliśmy sadzonki pomidorów z domu do gruntu. Za rok zobaczymy, czy w tym dniu jesteśmy na podobne prace gotowi czy może zrobiliśmy to tydzień wcześniej. W kolejnym roku pogoda może być chłodniejsza i wysadzimy dopiero po 20 maja. Podobnie ze zbiorami. Ja często zastanawiam się, kiedy to już będzie można np. zrywać te winogrona?... I wtedy szukam na swoim blogu lub kanale materiałów lub w bazie zdjęć z ogrodu informacji, kiedy grona były dojrzałe. I stąd wiem, czy ten czas się zbliża, czy w tym roku może jest coś później. I tak tworzymy sobie kronikę naszych prac. Często są takie sytuacje, że dziwimy się „ojciec to już pierwszy przymrozek, jak wcześnie”... A z naszej kroniki możemy szybko dowiedzieć się, że to wcale nie tak wcześnie i np. 3 lata temu przymrozek też był już we wrześniu i też nas zaskoczył...

Szczerze polecam tworzenie takiego dziennika prac, notowanie tam siewów, zbiorów, informacji pogodowych, warunków atmosferycznych itp. To będzie nieocenione źródło informacji przy każdym przyszłym planowaniu sezonu wegetacyjnego, a także bardzo ciekawa, bieżąca dokumentacja wszystkich prac w naszym ogrodzie.

**Jeśli podobał Ci się ten mini-poradnik, daj mi znać na ogrodniczaobsesja@gmail.com
Jeśli masz jakieś uwagi, inne komentarze, również chętnie wszystko przeczytam!**